

Adam Piekarski

Nietzscheański Nadczłowiek z kwestią nazizmu w tle

Piotrkowskie Zeszyty Historyczne 15, 238-255

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

zmem? Na jakiej więc podstawie ideolodzy hitlerowscy sięgnęli do filozofii Nietzschego właśnie, a nie do jakiejś innej? Otóż można wskazać na kilka powodów nazistowskiej recepcji pism Nietzschego, które jednak nie osłabiają twierdzenia wyrażonego wcześniej. Na sposób odczytania swoich myśli Nietzsche nie miał bezpośredniego wpływu, a z całą pewnością byłby pierwszym, który zaprotestowałby przeciwko nie tylko wykorzystaniu, ale w ogóle powoływaniu się na jego filozoficzne idee przez ruch hitlerowski, czy jakikolwiek inny ruch polityczno-społeczny. Wynika to przede wszystkim z faktu, że Nietzsche to skrajny indywidualista, który swoje przesłanie adresował do wolnych duchów, każda ideologia natomiast to rzecz kolektywu, narodu, grupy.

Filozofia Nietzschego *posiada niezrównaną uwodzicielską siłę, w rezultacie „siłę” tout court, którą politycy zechcą bez wątpienia sobie podporządkować lub przynajmniej pozyskać do swoich celów*³. Ta uwodzicielska siła związana jest z pewnością ze stylem filozofowania Nietzschego, mocno zaangażowanym, wojującym, bezkompromisowym. Styl aforystyczny, do którego Nietzsche sięgał często, wydaje się niezwykle podatny na nadużycia i nadinterpretacje. Filozofie, które tworzą system, trudno jest wypaczyć, ponieważ w nich każda idea zjawia się w ściśle określonym miejscu i porządku. Wyrwanie jakiejś idei z systemu i poddanie jej dowolnej obróbce jest trudne, jeśli nie niewykonalne. Aforyzm jest delikatny i wielowarstwowy, niejawni i wieloznaczny⁴. Z tego między innymi powodu filozofia Nietzschego mogła zostać potraktowana czysto instrumentalnie. Na potrzeby ideologii nazistowskiej wyjęto z niej same hasła, dodatkowo wypaczając ich sens, lub w ogóle ich nie pojmując, pomijając fragmenty, twierdzenia niewygodne. Czy można jednak winić Nietzschego za obranie takiej drogi filozoficznego przekazu? To byłby oczywiście absurd. Nietzsche był programowo antysystemowy, świadomie zrezygnował z budowania pojęciowej konstrukcji, postrzegając siebie jako piewę ulotności i stawania się, a do tego celu forma aforystyczna nadaje się doskonale.

Mozemy w książkach Nietzschego znaleźć wiele haseł, wiele zwrotów, które mogą zostać odczytane w duchu nazistowskim, ale

³ G. Bataille, *Nietzsche i faszyści*, tłum. K. Matuszewski, [w:] *Nietzsche. 1900–2000*, red. A. Przybysławski, Kraków 1997, s. 176–177.

⁴ H. Buczyńska-Garewicz, *Zaratustra jako nauczyciel radości*, „Studia filozoficzne” 1986, nr 11, s. 129.

tylko gdy weźmiemy pod uwagę samo „gołe” brzmienie słów. Na przykład wypowiedzi sugerujące konieczność eugeniki: *Unicestwienie nieudaczných – w tym celu trzeba się wyzwolić od dotychczasowej moralności*⁵; (...) *nie mieć litości dla braków i odpadków życia*...⁶; wojenną retorykę: *Miłujcie pokój jako drogę do nowej wojny*⁷, hasła takie jak: „śmierć Boga”, „poza dobrem i złem”, „wola mocy”, „przewartościowanie wszystkich wartości”, „moralność panów i moralność niewolników”, czy wreszcie „nadczałowiek”. Każde z tych haseł wzięte razem lub osobno może służyć do zbudowania wizji – jakoby nietzscheańskiej – jednostki/rasy szczególnie uprzywilejowanej z powodu swej siły, predyspozycji, urodzenia, która to jednostka/rasa, sytuując się „poza dobrem i złem”, poza wszelką moralnością, ma możliwość, a nawet powinność swobodnego dysponowania życiem jednostek/ras „mniej udanych”. Myśl Nietzschego stawała się więc wsparciem dla propagatorów rasizmu, akceptujących nietolerancję, zwolenników silnej tożsamości narodowej/rasowej, głoszących kult siły.

Tak do interpretacji Nietzschego, czysto instrumentalnej interpretacji⁸, zabrali się szczególnie Alfred Rosenberg (*Der Mythos des 20. Jahrhunderts*) oraz Alfred Baeumler (*Nietzsche, der philosoph und politiker*), którzy idee Nietzschego adaptowali na rzecz ideologii nazizmu, na długie lata utrwalając przekonanie o istnieniu daleko idącego związku pomiędzy owymi ideami, a ową ideologią. Dodać można, że do utrwalenia tego przekonania przyczynili się także lewicowi myśliciele, zwłaszcza George Lukacs, który wielokrotnie winił Nietzschego za nazizm⁹.

Do interpretacji koncepcji Nietzschego w duchu nazistowskim przyczyniły się z pewnością także działania siostry Nietzschego, spadkobierczyni i opiekunki jego dorobku, Elżbiety Förster-Nietzsche, która w swoim przekonaniu była nie tylko materialną, ale i duchową dziedziczką swego brata. Jej redakcji zapisków Nietzsche-

⁵ F. Nietzsche, *Pisma pozostałe 1876–1889*, tłum. B. Baran, Kraków 1994, s. 162.

⁶ *Ibidem*, s. 300.

⁷ *Ibidem*, s. 96.

⁸ Warto zauważyć, że taki sposób odczytania najważniejszych haseł filozofii Nietzschego był na początku XX w. rozpowszechniony. Zob. np. przypadek Leopolda i Loeba, który stał się inspiracją dla filmu A. Hitchcocka *Sznur*.

⁹ G. Lukacs, *The Destruction of reason. Chapter III: Nietzsche as Founder of Irrationalism in the Imperialist Period*, London 1980.

go z ostatniego okresu świadomego życia filozofa, które zostały wydane pod tytułem *Wola mocy*, zarzucano wielokrotnie świadomą manipulację, a do tego i sformułowań z tej właśnie książki naziści sięgali najczęściej. Elżbieta Förster-Nietzsche, chcąc pozyskać finansowanie dla archiwum Nietzschego w Weimarze, czyniła wiele starań, by myśl jej brata stała się elementem, a nawet rdzeniem propagandy hitlerowskiej. Jawnie sympatyzowała z ruchem hitlerowskim: spotkała się z Hitlerem, któremu wręczyła laskę i szpadę Nietzschego, Hitler był też obecny na jej pogrzebie, archiwum, które prowadziła odwiedził Alfred Rosenberg, jej mąż, Bernhard Förster, był zapalonym antysemitą próbującym założyć kolonię aryjską w Paragwaju.

Wielokrotnie pokazywano, że filozofia Nietzschego została wpleciona w ideologię hitlerowską tylko kosztem wypaczenia jego myśli, czy też pomijania niewygodnych kwestii. Czynił tak np. Walter Kaufmann¹⁰, znany badacz i tłumacz dzieł Nietzschego, a także George Bataille¹¹, który polemizował nie tyle z nazistowskim odczytaniem Nietzschego, co raczej z każdą próbą zawłaszczenia tej filozofii. Z polskich badaczy dorobku Nietzschego należy wymienić Zbigniewa Kuderowicza, który jeden z rozdziałów książki *Nietzsche* poświęcił rehabilitacji myśli Nietzschego, odrzucając, jako fałszywe, interpretacje tej myśli w duchu darwinowskim, czy biologicyzującym, a więc interpretacji, do których było najbliżej ideologom nazizmu¹².

Brak oczywiście miejsca w tej pracy, aby dokładnie, krok po kroku, prześledzić wszelkie nadużycia i nieporozumienia. Pozwolę sobie wskazać jedynie na kilka takich przykładów:

– Nietzsche wyrzekał się swej niemieckości. Sugerował (mijając się jednak z prawdą), że jego nazwisko wywodzi się od polskiej rodziny szlacheckiej Nieckich: (...) *we wszystkim, co istotne, pozostałem Polakiem*¹³. Nietzsche nie wywyższał ducha germańskiego, jak widział to np. Baeumler. Wyżej cenił choćby ducha polskiego czy rosyjskiego. O Niemcach i Rzeszy wypowiadał się najczęściej nader krytycznie: „*Deutschland, Deutschland Über alles*” – *to może najgłupsze hasło, jakie kiedykolwiek rzucono. Dlaczego w ogóle Niemcy – pytam, skoro nie chcą one niczego – nie reprezentują, nie stanowią – co mia-*

¹⁰ W. Kaufmann, *Nietzsche. Philosopher, Psychologist, Antichrist*, Princeton 1975.

¹¹ G. Bataille, *op. cit.*

¹² Z. Kuderowicz, *Nietzsche*, Warszawa 2004.

¹³ F. Nietzsche, *op. cit.*, s. 75.

łoby większą wartość niż to, co reprezentowała dotąd jakaś inna siła? Samo w sobie tylko jedno duże państwo więcej, jedno więcej głupstwo na tym świecie¹⁴; Dokąd sięgają Niemcy, psują kulturę¹⁵, Duch niemiecki jest moim złem powietrzem...¹⁶. Baumler sugerował, że te i inne uwagi Nietzschego dotyczące Niemiec odnoszą się do okresu panowania Bismarcka i Hohenzollernów, a więc Niemiec przenikniętych ideami chrześcijaństwa. Prawdziwe Niemcy, których Nietzsche miałby pragnąć, to pradawna, pogańska Germania¹⁷;

– był antysemitą w tej samej mierze, co i antychrześcijaninem, antyplatonistą, antybuddystą. Dyskredytował on te religie, światopoglądy, filozofie, postawy, które, w jego opinii, były formami negacji świata, które odwracały uwagę od sfery zmysłowo-materialnej, wprowadzając kategorię zaświatów. Nie był natomiast wrogo nastawiony do samych Żydów, wręcz gardził antysemityzmem i wielokrotnie wypominał siostrze małżeństwo z wojującym antysemitą. W jednym z listów do siostry pisał: *Życzyłbym sobie na koniec, aby Niemcy pomogli Wam nieco, mianowicie zmuszając antysemitów do opuszczenia Niemiec (...). Żydom zaś coraz bardziej życzę dojścia w Europie do władzy, by utracili własności, dzięki którym trwali dotąd jako uciśnieni. Poza tym jestem szczerze przekonany, że Niemiec, który tylko z tej racji, że jest Niemcem, uważa się za lepszego od Żyda, jest rodem z komedii: zakładając, rzecz jasna, że nie z domu wariatów*¹⁸;

– Nietzscheańska pogarda dla współczucia, odrzucenie wartości chrześcijańskich, wyjście „poza dobro i zło” nie oznaczają znieczulicy, czystej samowoli w sferze moralnej i usprawiedliwienia dla dowolnego zła. Wartości te odrzucane są w imię walki o nową postnihilistyczną rzeczywistość: *Z miłości jedynie winna wzbijać się ma wzgarda i ptak mój ostrzegawczy, lecz nie z bagna*¹⁹. Nietzsche krytykował chrześcijaństwo i chrześcijańskie ideały, ale cenił działalność Chrystusa. Chrześcijaństwo zostało według Nietzschego wypaczone przez św. Pawła, ponieważ w miejsce chrystusowego instynktu moralnego wprowadził on represyjny system reguł, którym jednostka wierząca powinna się podporządkować.

¹⁴ *Ibidem*, s. 162.

¹⁵ F. Nietzsche, *Ecce...*, s. 38.

¹⁶ *Ibidem*, s. 110.

¹⁷ A. Baumler, *Nietzsche, der philosoph und politiker*, Leipzig 1931, s. 181–182.

¹⁸ F. Nietzsche, *Listy*, tłum. B. Baran, Kraków 1994, s. 75.

¹⁹ F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra*, tłum. W. Berent, Poznań 1995, s. 160.

Takich przykładów nadużyć, wypaczeń, pomijania tego, co w świetle ideologii nazistowskiej niewygodne, można by wymienić dużo więcej. W pracy tej chciałbym jednak skoncentrować się na jednej idei, idei nadczłowieka, która najczęściej wiąże myśl Nietzschego z ideologią nazizmu. Przy czym moim celem nie jest ukazanie sposobu włączania idei nadczłowieka (lub jej komponentów) w ramy owej ideologii, nie jest moim celem nakreślenie historii wypaczeń i nadużyć, które następnie krok po kroku miałbym zbijać. Takie podejście, być może z pewnych względów ważne, oznaczałoby jednak tylko analizę oczywistych błędów, a błąd ujawni się sam, gdy tylko uda się zaprezentować zgodną, mam taką nadzieję, z duchem nietzscheanizmu, interpretację idei nadczłowieka. Celem przewodnim pracy jest więc poszukiwanie właściwego znaczenia i tła dla tej tajemniczej kategorii, jaką jest z pewnością „nadczłowiek”, a kwestia jej nazistowskich interpretacji, zgodnie z tytułem artykułu, pozostaje w tle i wydobywana jest na plan pierwszy tylko w tych momentach, w których zaznacza się bardzo wyraźny rozdźwięk pomiędzy treścią mojej interpretacji, a sposobami odczytania tej kategorii przez nazistów.

Nadczłowiek

Idea nadczłowieka jest jednym z najbardziej znanych wątków filozofii Nietzschego. Jest także ideą spektakularną i tajemniczą. Nie znajdziemy jednak u Nietzschego dokładnej jej prezentacji. Pojęcie nadczłowieka pojawia się przede wszystkim w *Tako rzecze Zaratustra*, uwikłane w symbole i przypowieści. Pojęcie to pojawia się także w innych książkach, nie zmieniając przy tym wrażenia ogólnej niejasności. Jak się wydaje, to właśnie ta niejasność pozostawia szczególnie wielkie pole do nadużyć. Pojęcie nadczłowieka u Nietzschego nie jest jednak wyrwaną z całości koncepcji wizją, czy marzeniem, ale stanowi naturalną konsekwencję logiki myślenia, jaką obrał Nietzsche, i w świetle tej logiki może być ono objaśniane. Jak już wspominałem, Nietzsche to filozof programowo antysystemowy. Nie oznacza to jednak, że w jego refleksji ujawnia się chaos kategorialny, że brak w niej wewnętrznej struktury dynamizującej drogi myślenia. Idea nadczłowieka połączona jest na wiele sposobów z całością koncepcji Nietzschego i w oderwaniu od tej całości nie może być rozumiana. Takiego zabiegu „wyrwania” z całości, czysto hasłowego traktowania pojęcia „nadczłowieka” dokonali ideologowie nazizmu. W pracy tej będę chciał właśnie pokazać, że idea ta, choć u Nie-

tzschego nierozwinięta i względnie mało doprecyzowana, jest jedną z najważniejszych kategorii jego sposobu myślenia, jest wynikiem i odpowiedzią na najważniejszy projekt jego filozofii: jak przezwyciężyć nihilizm?

Myśl Nietzschego rozbić możemy na dwa zasadnicze etapy: krytyczny i pozytywny. Ten pierwszy związany jest z oceną współczesności dokonaną przez Nietzschego, brawurową i niezwykle doniosłą. Do tego etapu wliczyć możemy krytykę moralności, chrześcijaństwa i platonizmu, a także pojęcia: dekadencji, resentymentu, „śmierci Boga”, nihilizmu. Etap ten często przysłania pozytywny dorobek Nietzschego, dlatego często określany jest on mianem burzyciela, nihilisty, czy „mordercy Boga”. Takie oceny są jednak skrajnie chybione. Nietzsche jest tylko bystrym obserwatorem, a jego uwagi odnośnie do kultury europejskiej są wyrazem tego, co doświadcza. Nihilizm i „śmierć Boga” są pojęciami odnoszącymi się do faktów, do tego, co dostrzegł on przede wszystkim w obszarze kultury (powszechne panowanie postawy dekadentkiej, moralność w duchu resentymentu), a nie tworcami samego Nietzschego. Tym, co go nurtuje, jest pytanie o źródła nihilizmu i możliwe sposoby jego przezwyciężenia. Według Nietzschego zachodnia metafizyka, począwszy od Platona, tworzyła teorię dwóch światów. Rozbijała ona świat na dwie części: empiryczną i transcendentną, tej drugiej przypisując najwyższe wartości i doskonałość. Tak pojęta metafizyka deprecjonuje doświadczany świat kosztem wymyślonych zaświatów, a *gdy się punkt ciężkości życia przeniesie nie w życie, lecz w „zaświat” – w nicość – to odbiera się życiu w ogóle wagę*²⁰. Zestawienie tworców metafizyki z realnym życiem zawsze wypada na niekorzyść tego drugiego. To właśnie naturalną konsekwencją tej metafizyki jest, według Nietzschego, nihilizm – ogólne przekonanie o bezsensie i bezwartościowości życia.

Drugi etap – pozytywny – jest nietzscheańską receptą na nihilizm. W tym etapie Nietzsche wprowadza takie pojęcia jak wola mocy, *amor fati*, wieczny powrót i nadczłowiek. Pojęcia te tworzą, w moim przekonaniu, nierozzerwalną całość, naświetlają się i pozwalają zrozumieć tylko w odniesieniu do siebie. Idea nadczłowieka jest kresem poszukiwań Nietzschego/Zaratustry. Może być ona poprawnie uchwycona tylko w kontekście idei pozostałych. Cała filozofia pozytywna Nietzschego, „wiedza radosna” – jak ją zwał – ma przynieść wybawienie od nihilizmu. Przy czym Nietzschemu nie cho-

²⁰ F. Nietzsche, *Antychryst*, tłum. L. Staff, Kraków 2003, s. 40.

dzi o chwilowe remedium, ale o trwałe rozwiązanie, takie, które strukturalnie uchroni przed nihilizmem i przed możliwością powrotu do niego. W tym celu autor *Ecce homo* formułuje swój program „przewartościowania wszystkich wartości”, to znaczy poddaje w wątpliwość wartość tych wszystkich wartości, które mają swoje podłoże w „platońskiej” wizji świata, oczyszczając niejako grunt pod nowe ludzkie prawodawstwo oraz przyjęcie nadczłowieka.

Kim jest nadczłowiek: ideałem, nowym określeniem dla jednostek wybitnych, projektem, nietzscheańskim marzeniem lub alter ego? Określenia „nadczłowiek”, względnie „człowiek wyższy”, „arystokrata ducha”, „wolny duch”, używa Nietzsche niekiedy w odniesieniu do postaci historycznych. W tym kontekście możemy postawić pytanie, czy „nadczłowiek” jest po prostu jeszcze jednym, równorzędnym określeniem pewnego typu „udaności”, który czasami pojawiał się już na ziemi? Do grupy ludzi wyższych zalicza Nietzsche między innymi: Cezara, Fryderyka Wielkiego, Homera, Arystofanesa, Aleksandra Wielkiego, Leonarda da Vinci, Goethego, Cezara Borgia, Napoleona, Beethovena, a więc wielkich twórców i wielkich władców. Ze względu na potencjał kulturowy, wyróżnia i wysoko ceni także całe nacje, „rasy wyższe” – Włochów (z okresu cesarstwa rzymskiego i epoki odrodzenia), Greków (z okresu presokratejskiego²¹), w pomniejszym stopniu także Polaków, ponieważ dostrzega u nich ducha indywidualnej wolności, który najpełniej uwidocznił się w prawie *liberum veto*. Wysoko ceni Florentyńczyków i Prowansalczyków.

Czy w związku z tym możemy powiedzieć, że nadczłowiek (lub nadludzie) już się pojawił? Jak słusznie zauważa Banasiak²², gdyby przyjąć taką perspektywę, to nie dałoby się zrozumieć proroctwa Zaratustry i idei hodowli²³. Nadczłowiek nie mógł istnieć wcześniej, ponieważ jego pojawienie może stać się faktem dopiero na pewnym etapie dziejów. Możliwość pojawienia się nadczłowieka dyktuje logika nihilizmu²⁴. I faktycznie, Nietzsche wprost stwierdza: *Nie było*

²¹ Sokrates jest dla Nietzschego punktem zwrotnym, od którego zaczyna się upadek kultury greckiej, a Europa wchodzi na tor prowadzący wprost do nihilizmu.

²² B. Banasiak, *Sny o potędze. Przyczynek do teorii Nadczłowieka*, „Nowa Krytyka” 2003, nr 15, s. 100.

²³ Mowa o proroctwach i zapowiedzi nadczłowieka w *Przedmowach Zaratustry*, F. Nietzsche, *Tako ...*, s. 7–22.

²⁴ (...) *Nadczłowiek jest, by tak rzec, „opatrznym” wytworem nihilizmu – nawet jeśli nie ma z nim nic wspólnego, jest jego ścisłym zaprzeczeniem, to przecież może się*

jeszcze nadludzi. *Nagich widziałem ich obu, największego i najmniejszego człowieka, i obu znalazłem jeszcze – nazbyt ludzkimi!*²⁵, oraz *Nie było jeszcze żadnego nadczłowieka!*²⁶

Kategoria nadczłowieka nie odnosi się więc do żadnej historycznej postaci. Ludzie wyżsi to jednostki wyróżnione przez Nietzschego ze względu na ich wkład w kulturę lub/i cechy charakteru. Tak długo byli oni w oczach Nietzschego maksimum, do jakiego może wznieść się człowiek, jak długo nie zawładnęła nim idea nadczłowieka²⁷. Każdy z ludzi wyższych, jak konstatuje Nietzsche w końcowych fragmentach *Tako rzecze Zaratustra*, posiada jakieś słabości nie pozwalające zrozumieć sedna nauki Zaratustry, nie pozwalające w naturalny i radosny sposób zaakceptować idei wiecznego powrotu (o której mowa będzie już wkrótce): *Możeszcie wy, zaprawdę, wszyscy spółem ludźmi wyższym: dla mnie nie jesteście ani dość wysocy, ani dość krzepcy*²⁸.

Nadczłowiek jest zadaniem dla człowieka. To człowiek tworzy nadczłowieka. Nadczłowiek drzemie ukryty w człowieku, oczekując tylko wprawnego i wytrwałego rzeźbiarza: *Lecz do człowieka pociąga mnie raz po raz ma płomienna wola twórcza; tako pociąga młot ku głazowi. W kamieniu, o ludzie, drzemie posąg mój, posąg mój posągów! O, że też w najtwardszym głazie tkwić on musi!*²⁹ Nadczłowiek nie jest kategorią opisową, wyznacza ona raczej cel dla myślenia i świata. Pojęcie nadczłowieka, co Nietzsche wielokrotnie podkreśla, jest związane z przyszłością. Droga do niego ma być przede wszystkim zaprzeczenie w człowieku tego, co ludzkie, tego, co dotychczas, w świetle platońsko-chrześcijańskiego obrazu świata, pojmowane było jako ludzkie. Człowiek jest tylko (aż?) mostem do nadczłowieka. Dlatego nie powinniśmy pytać „kto jest nadczłowiekiem”, ale raczej „kim/jaki ma być nadczłowiek”? *Człowiek jest liną rozpiętą między zwierzęciem i nadczłowiekiem – liną ponad przepaścią. (...) Oto co wielkiem jest w człowieku, iż jest on mostem, a nie celem; oto co*

pojawić tylko po jego kresie, o ile nie wręcz jako efekt jego kresu... B. Banasiak, *Sny o...*, s. 108.

²⁵ F. Nietzsche, *Pisma...*, s. 131.

²⁶ *Ibidem*, s. 143.

²⁷ *Dopóki nadczłowiek jako burzyciel wszystkich ideałów nie zawładnął jeszcze Nietzschem, dopóty dostrzega on wystarczające spełnienie w wyższym człowieku*, K. Jaspers, *Nietzsche*, tłum. D. Stroińska, Warszawa 1997, s. 132.

²⁸ F. Nietzsche, *Tako...*, s. 255.

²⁹ *Ibidem*, s. 77.

w człowieku jest umiłowania godnem, że jest on przejściem i zaniem³⁰.

Nadczołwiek nie oznacza jednak istoty nowego gatunku; jest on człowiekiem, ale człowiekiem nowego typu. Nowość, o której tu mowa, jest nowością myślenia i stosunku do rzeczywistości, a nie przemianą samego typu istnienia. To wszystko wpisane jest w wielki plan Nietzschego, jak sam to określał – filozofię eksperymentalną, która raczej bada możliwości i wskazuje drogi przewyciężenia słabości obecnej kultury. Nie chodzi o nową rzeczywistość, czy nową teorię, ale o nowy sposób myślenia: najzuchwalszy, najżywotniejszy, i najbardziej afirmatywny. *Miano „nadczołwiek” nie oznacza dla Nietzschego jakiejś cudownej, bajkowej istoty, tylko człowieka, który wkracza poza ludzi dotychczasowych³¹.* Człowiek dotychczasowy to ten, który kształtuje się wedle którejś z form platonizmu. Jako złowieszczą wizję rozwoju człowieka przedstawia Nietzsche postać nazwaną „ostatnim człowiekiem”. Ostatni człowiek jest wszystko lekceważącym i zdrabiającym utylitarystą, którego wygodnym życiem nie wstrząsają żadne impulsy woli. Jest istotą najgodniejszą pogardy, bo zanika w nim chęć tworzenia i wkraczania w nieznanne. Dla Nietzschego taką fazę bycia osiąga nieuchronnie człowiek nihilizmu. Autor *Antychrysta* obawia się, że na takim etapie zakończy się historia i rozwój człowieka i przed taką ewentualnością nas przestrzega. Istnieje bowiem inna droga, której realizacja zależy od nas, ludzi. Alternatywą dla ostatniego człowieka i zarazem jego przeciwieństwem jest nadczołwiek³².

Jak pojąć ów proces wznoszenia się ku nadczołwiekowi? Z pewnością nie powinniśmy go pojmować jako naturalny proces ewolucyjny. Czas człowieka nie wzbogaca, nie czyni go doskonalszym. Nietzsche wyżej ceni zamierzchłe epoki niż współczesność. Nie zgadza się także z Darwinowską wizją ewolucji: *Człowiek jako gatunek nie czyni postępów. Osiąga on wprawdzie typy wyższe, lecz nie są one trwałe³³.* Proces wznoszenia się ku nadczołwiekowi Nietzsche przybliży nam, posługując się kategorią hodowli: *Moją kwestią nie jest, co zastąpi*

³⁰ *Ibidem*, s. 11.

³¹ M. Heidegger, *Nietzsche*, tłum. A. Gniazdowski, P. Graczyk, W. Rymkiewicz, M. Werner, C. Wodziński, t. 1, Warszawa 1998, s. 236.

³² *Przeciwieństwem nadczołwieka jest ostatni człowiek: stworzyłem go wraz z tym...;* F. Nietzsche, *Pisma...*, s. 90.

³³ F. Nietzsche, *Wola mocy*, tłum. S. Frycz, K. Drzewiecki, Kraków 2003, s. 229.

człowieka, lecz jakiego rodzaju człowieka o wyższej wartości należałoby wybrać, pragnąć, hodować...³⁴. W słowach „chów” lub „hodowla” pobrzmiewa echo barbarzyństwa i uprzedmiotowienia. Wydaje się jednak, że jest to świadome odejście od wydelikaczonego pojęcia wychowania. Hodowla ma wiązać człowieka z wartościami ziemi, z biologią, fizjologią, tym, co naturalne. Ma być wolna od budowania programu wokół duchowych ideałów. Hodowla jest tym, co ludzie znają pod pojęciem „wychowania”. Według Nietzschego zawsze jednak hodowano/wychowywano ludzi dla dobra pojętego jako platońsko/chrześcijańska wartość, a więc czyniono ich karłami, bowiem proces ten miał na celu pożytek społeczeństwa. Hodowla ma być programowym działaniem rozbudzającym wolę tworzenia, rzutkość, spontaniczność, a przede wszystkim indywidualność. Nadczłowiek ma być istotą, w której wola mocy osiąga punkt kulminacyjny.

Pojęcie woli mocy interpretowano często mylnie, jako chęć panowania wyrastającą z wewnętrznej siły. Tak właśnie rzecz chcieliby pojmować naziści. Wola mocy nie oznacza jednak pragnienia wzrostu mocy jako czegoś zewnętrznego, nie oznacza chęci rządzenia, wzmożenia fizycznej siły³⁵. Przez wolę mocy rozumiał Nietzsche taką zasadę życia/całości, która, będąc jego interpretacją, ma zarazem chronić przed powrotem do nihilizmu. Wola ta ma więc nie afirmować niczego, co jest poza nią i nie oceniać siebie z punktu widzenia czegoś, co nią nie jest. Moc nie jest tutaj niczym innym niż wola. Wola mocy zmierza jedynie do spotęgowania mocy w każdym swym przejawie, czyli do maksymalizacji chcenia³⁶. Wola mocy jest wolą woli. Gdy więc Nietzsche mówi o „panowaniu”, to nie należy pojmować tego jako grubiańskiej potrzeby dominacji. Panowanie polega raczej na inspirowaniu, na ocenianiu, nazywaniu, interpretowaniu, tworzeniu wartości. *Panem nie staje się jednak człowiek dzięki samowolnemu gwałceniu rzeczy wedle przypadkowych mniemań i pragnień. Stać-się-panem znaczy tu przede wszystkim: samemu podporządkować się rozkazowi do pełnomocnego opanowania istoty mocy*³⁷; Nad-

³⁴ F. Nietzsche, *Pisma...*, s. 252.

³⁵ Pojęcie „woli mocy” Nietzschego w żadnym wypadku nie jest tożsame z pojęciem popędów, które popychają do zdobycia poczucia wyższości nad innymi. K. Jaspers, *Nietzsche...*, s. 239.

³⁶ A. Niemczuk, *Fryderyk Nietzsche o cierpieniu*, „Annales UMCS” 1993, t. 17, s. 185.

³⁷ M. Heidegger, *Nietzsche*, tłum. A. Gniazdowski, P. Graczyk, W. Rymkiewicz, M. Werner, C. Wodziński, t. 2, Warszawa 1999, s. 297.

człowiek nie oznacza prostackiego rozszerzenia samowoli zwykłych aktów przemocy dokonywanych na sposób dotychczasowego człowieka³⁸. Sam Nietzsche w podobnym stylu pisał: *Nie przemawiam do słabych: ci pragną być posłuszni i rzucają się wszędzie w objęcia niewolnictwa (...) znalazłem siłę tam, gdzie się jej nikt nie spodziewa, w prostych łagodnych ludziach bez najmniejszego pociągu do panowania*³⁹.

Podobnie często głoszony przez Nietzschego kult wojny, czy walki, nie oznacza nic więcej ponad to, że twórczość, jako przejaw woli mocy, z konieczności działa się musi pośród czegoś, co stawia opór i z pewnością nie stanowi żadnego usprawiedliwienia dla terroru ani dla międzynarodowej konfrontacji. *Zdobywanie jest naturalną konsekwencją nadmiernej mocy: jest to to samo co tworzenie i płodzenie, a więc wprowadzanie własnego obrazu w obcy materiał. Dlatego człowiek wyższy musi tworzyć, tzn. wyrażać swą wyższość wobec innych – czy to jako nauczyciel, czy też jako artysta*⁴⁰. Nauczyciel, czy też artysta, ale nie generał, czy führer. Faktem jest więc, że fizyczna krzepa, czy nawet pewna niezłomność charakteru i hart bojowy – jak widziałyby to brunatna ideologia – nie wychodzi w idei nadczłowieka na plan pierwszy. Wskazuje na to choćby przypowieść o trzech przemianach z *Tako rzecze Zaratustra*⁴¹. Lew jako symbol potęgi nie jest kresem przemiany – jest nim dziecko pojęte jako symbol niewinności tworzenia i symbol nadczłowieka jednocześnie. Przy czym tworzenie nie oznacza oczywiście tylko i wyłącznie aktywności artystycznej. Tworzenie to przede wszystkim autokreacja w imię przez siebie stworzonych wartości, to moc oceniania i nazywania rzeczy, to zdolność odrzucania tego, co zastane. Nadczłowiek jest kreatorem wartości.

Gdy autor *Wiedzy radosnej* oznajmia, że „Bóg umarł”, to bynajmniej nie cieszy się z tego faktu, przeciwnie, wydaje się w tych słowach pobrzmiwać nuta rozpacz. Śmierć Boga wprowadza zamęt w nasze życie, lecz w pewnym sensie jest również radosną nowiną. Dzięki niej przed człowiekiem otwierają się nowe perspektywy, szansa na poszerzenie granic wolności. Bóg, którego śmierć Nietzsche obwieszcza, to Bóg moralności, twórca i gwarant wartości. Taki Bóg nie daje czło-

³⁸ *Ibidem*, s. 298.

³⁹ F. Nietzsche, cyt za: K. Jaspers, *Nietzsche...*, s. 239.

⁴⁰ F. Nietzsche, *Pisma...*, s. 124.

⁴¹ F. Nietzsche, *Tako...*, s. 21–23.

wiekowi szans twórczego określenia swego życia, takiego Boga trzeba odrzucić w imię ludzkiej możliwości tworzenia: *Precz od Boga i od bóstw wabi mnie ma wola twórcza; cóż by bo pozostawało do tworzenia, gdyby bogowie istnieli!*⁴² Cała pozytywna filozofia Nietzschego jest odpowiedzią „tak” na pytanie, czy wobec tego, że Bóg jest martwy, człowiek sam może stać się twórcą i podstawą wartości: *Hejże! Hej! Ludzie wy wyżsi! Teraz dopiero rodzi się góra ludzkiej przyszłości. Bóg umarł: niechże za naszą wolą nadczłowiek teraz żyje*⁴³. Nadczłowiek pojawia się w miejsce Boga, ale nie jako nowy Bóg, ale jako nowy prawodawca i fundament wartości. Nadczłowiek nie odrzuca moralności jako takiej, ale bierze na swe barki moralność innego rzędu. Jest immoralistą, a nie amoralistą. Odrzuca moralność zastaną, by w jej miejsce wprowadzić nowe tablice wartości, nieskażone nihilizmem. Istotą nadczłowieka jest więc afirmacja tego, co przez lata dominacji platońsko-chrześcijańskiego światopoglądu uchodziło za wartość niższą, lub wręcz zło – cielesności. Jego znakiem jest przywiązanie do „treści ziemi”, do wartości nie mających źródła w wymyślonych zaświatach. Nadczłowiek ma być treścią i sensem ziemi.

Klucz do nadczłowieka – wieczny powrót

Dla Nietzschego idea wiecznego powrotu była – jak słusznie zauważył Jaspers – myślą najbardziej wstrząsającą, *podczas gdy po nim bodaj nikogo innego poważnie nie poruszyła; dla Nietzschego jest ona decydującą myślą jego filozofii, podczas gdy w recepcji filozofii Nietzschego próbowano najczęściej ją omijać*⁴⁴. Wydaje się, że można wskazać na kilka przyczyn tego stanu rzeczy. Po pierwsze, nie bez winy jest tu sam autor *Wiedzy radosnej*. Myśli, którą określał jako: „szczyt rozważań”, „największy ciężar”, „myśl największej wagi”, „idea najtrudniejsza”, poświęca nieproporcjonalnie mało miejsca w swych pismach, a gdy już o niej wspomina, posługuje się językiem przenośni. Po drugie, idea ta rzadko jest właściwie rozumiana, albowiem między jej intelektualnym przedstawieniem, a znaczeniem, które miał na myśli Nietzsche, zachodzi olbrzymia dysproporcja. W najprostszej postaci ideę wiecznego powrotu można wypowiedzieć tak: *wszystko powraca nieskończoną ilość razy, czas jest kołem*. Zapo-

⁴² *Ibidem*, s. 77.

⁴³ *Ibidem*, s. 259.

⁴⁴ K. Jaspers, *Nietzsche...*, s. 276.

znanie się z jej dosłowną treścią nie jest jednak kluczem do jej zrozumienia. Dlatego Zaratustra we fragmencie *Widmo i zagadka* (zagadka!, choć myśl o powrocie wszystkiego wyłożona jest w tym fragmencie wprost) karci karła, gdy ten beznamiętnie i wzgardliwie wyraża ową myśl⁴⁵. W innym fragmencie naśmiewa się ze swych zwierząt, nazywając je „katarynkami”, gdy te, choć w pięknych słowach, to jednak bez odpowiedniego „przetrawienia”, wymawiają ją. By myśl tę zrozumieć właściwie, trzeba uczynić ją treścią swego życia, oddać się jej w sposób zupełny, niewolny od emocji. Trzeba zbadać jej największe głębie. Powierzchnowe, czysto intelektualne odczytanie, dostrzega w niej jedynie beznadzieję i monotonię, każe ją instynktownie odrzucić. Ostatnią przyczyną zapoznania idei wiecznego powrotu jest fakt, że według Nietzschego myśl ta może być przeżyta w pełni – i przez to w pełni zrozumiana – dopiero przez człowieka przyszłości – nadczołowieka.

Przytoczmy fragment, który wyraża istotę tej nauki: *A gdyby tak pewnego dnia lub nocy jakiś demon wpelznął za tobą w twą najsamotniejszą samotność i rzekł ci: „życie to, tak jak je teraz przeżywasz i przeżywałeś, będziesz musiał przeżywać raz jeszcze i niezliczone jeszcze razy; i nie będzie nic w nim nowego, tylko każdy ból i każda rozkosz, i każda myśl, i westchnienie, i wszystko niewymownie małe i wielkie twego życia wrócić ci musi, i wszystko w tym samym porządku i następstwie – tak samo ten pająk i ten blask miesiąca pośród drzew i tak samo ta chwila i ja sam. Wieczna klepsydra istnienia odwraca się jeno – a ty z nią, pyłku z pyłu!” – Czy nie padłbyś na ziemię i nie zgrzytał zębami i nie przeklął demona, który by tak mówił? Lub czy przeżyłeś kiedy ogromną chwilę, w której byś mu rzekł: „Bogiem jesteś i nigdy nie słyszałem nic bardziej boskiego!” Gdyby myśl ta uzyskała moc nad tobą, zmieniłaby i zmiążdżyła może ciebie, jakim jesteś. Pytanie przy wszystkim i każdym szczególe: „czy chcesz tego jeszcze raz i jeszcze niezliczone razy?” leżałoby jak największy ciężar na postępkach twoich. Lub jakże musiałbyś kochać samego siebie i życie, by niczego więcej nie pragnąć nad to ostateczne, wieczne poświęcenie i pieczętowanie?*⁴⁶

Myśl podana jest tutaj w formie zapytania. Istotnie, najważniejsze jest w niej bowiem nie to, czy wszystko powraca (nie jest ona bo-

⁴⁵ F. Nietzsche, *Tako...*, s. 140–144.

⁴⁶ F. Nietzsche, *Wiedza radosna*, tłum. L. Staff, Warszawa 1907, s. 282–283.

wiem kosmologiczną, czy ontologiczną koncepcją czasu⁴⁷), lecz to, czy jesteśmy w stanie myśleć o rzeczach jako wiecznie powracających, co więcej, czy pragniemy, aby wszystko powracało. Najważniejsza jest w niej odpowiedź każdego z nas z osobna na pytanie, bo do każdej jednostki skierowane jest to pytanie, pytanie rozstrzygające w tej mierze, w jakiej wymaga od nas absolutnego, ostatecznego ustosunkowania się do życia. Przywołać musimy w tym miejscu jeszcze jedną kategorię: *amor fati*. W *Ecce homo* Nietzsche przedstawił ją tak: *Moją formułą wielkości człowieka jest amor fati: że nie żąda się nic innego, ni wprzód, ni wstecz, po całą wieczność. To, co konieczne, nie znosić jeno, tem mniej zatajać, (...), lecz je kochać*⁴⁸.

Amor fati znaczy miłość losu, miłość konieczności. Ale kochać swój własny los można, zdaniem Nietzschego, tylko wtedy, gdy nie będzie się go pojmowało jako wyniku zewnętrznych uwarunkowań, bo wtedy życie jawi się jako przypadek, na który nie mamy żadnego wpływu. Wyzwolić się z przypadkowości znaczy uczynić swe własne życie koniecznością – a można to zrobić tylko wtedy, gdy jest się wolnością, to znaczy, gdy się chce i tworzy. *Chcenie wyswobadza – oto jest prawdziwa nauka o woli i wolności* – pisał Nietzsche w *Tako rzecze Zaratustra*, i jeszcze: *Chcenie wyswobadza, gdyż chcieć znaczy tworzyć*. Tworzyć samego siebie – dodajmy. Chcenie to nie jest ukierunkowane na żaden cel poza samym sobą (przypomnijmy: wola mocy zmierza jedynie do spotęgowania mocy w każdym swoim przejawie, czyli do maksymalizacji chcenia; moc nie jest w niej niczym innym niż wola). Nauka o wiecznym powrocie głosi, że wszystko powraca w tej samej postaci, że to, co było, powróci, że nasza przyszłość już była. My jednak nie wiemy, co było. Nie znamy treści naszego życia, które powtarza się od zawsze. Jedyne, co wiemy, to to, że chwila będąca przed nami powróci i będzie powracać wiecznie – i tu jest miejsce na wolność. Jeżeli chwilę tę uczynimy efektem działania naszej woli, naszego chcenia, to wybierzemy sobie – jeśli tak można powiedzieć – konieczność. Można kochać swój los tylko wtedy, gdy jest się jego twórcą: kocham swój los, bo sam go tworzę jako konieczność – to jest *amor fati*. Miłość losu oznacza afirmację całego życia takim, jakie było i jakim jest, włącznie ze wszystkimi jego negatyw-

⁴⁷ Istnieje tylko kilka fragmentów, w których Nietzsche stara się przedstawić myśl o wiecznym powrocie w sposób fizyczny np.: *Twierdzenie o stałości energii wymaga wiecznego powrotu*, idem, *Wola...*, s. 271.

⁴⁸ F. Nietzsche, *Ecce...*, s. 48.

nymi aspektami. Jeśli kochamy siebie obecnych, to musimy kochać również siebie, jakimi byliśmy. Niezgoda bowiem na jakiegokolwiek wydarzenie z przeszłości byłaby równoznaczna z niezgodą na siebie teraźniejszego, równałaby się intencjonalnemu samobójstwu, ponieważ nie zaistnienie pewnego faktu z przeszłości, mogłoby oznaczać, że nie byłibyśmy tymi, kim jesteśmy w chwili obecnej. Konsekwentna więc autoafirmacja oznacza zgodę na każdy fakt ze sfery „było”, a wyraża się ona w powiedzeniu – „tak właśnie chciałem”. Miarą autentyczności tego chcenia jest pragnienie, by to, co chciałem, powtórzyło się, powtarzało się wiecznie.

Świadomość tego, że to, co zrobimy za chwilę, będziemy robić już zawsze, jest przerażająca i nawet Zaratustra niejednokrotnie odczuwał lęk, gdy myśl ta go nawiedza: *O myśli przepaścista, któraś moja jest myślą! Kiedyż znajdę tę siłę, aby słysząc, jak się przekopujesz, nie drżeć w sobie*⁴⁹. W perspektywie wiecznego powrotu każda chwila nabiera niezwykłego znaczenia, bo nabiera wagi wieczności. Dla człowieka unikającego odpowiedzialności, dla człowieka ostatniego, myśl ta przybiera postać fatalizmu prowadzącego ostatecznie do zniknięcia chęci działania i tworzenia. Człowiek taki myśli, że jeśli wszystko powraca w tej samej postaci, wiecznie, to obojętne jest wszelkie dokonywanie wyborów – nic się nie opłaca, mówi on życiu „nie”. Podczas gdy koncepcja ta uczy właśnie, że każda chwila jest czymś rozstrzygającym, wprawia wszystko w ruch przez pęd do tworzenia siebie i swojego losu; jest mówieniem życiu „tak” i człowiek nie bojący się odpowiedzialności tak właśnie będzie ją pojmował. Ale mówienie życiu „tak” wiąże się z pojmowaniem negatywnych stron życia nie tylko jako koniecznych, lecz także jako pożądaných⁵⁰. Zaratustra nie mógł przeżyć myśli wiecznego powrotu w radosnym uniesieniu, ponieważ dręczyło go, że człowiek mały powraca wiecznie. Zrozumienie przez niego, że *człowiekowi to jego „najgorsze” niezbędne jest do najlepszego*⁵¹ pozwala mu wrócić do zdrowia, po okresie choroby, którą nazwać można „wielki przesyty człowiekiem”.

Jej przebieg i sposób wyleczenia się z niej ilustruje Nietzsche w jednym z rozdziałów *Tako rzecze Zaratustra* zatytułowanym „O widmie i zagadce”. Pisze on tam: *Ujrzałem młodego pastucha, miotającego się po ziemi, dławiącego się w kurczowych podnietach,*

⁴⁹ F. Nietzsche, *Tako...*, s. 146.

⁵⁰ F. Nietzsche, *Pisma...*, s. 282.

⁵¹ F. Nietzsche, *Tako...*, s. 198.

podnietach twarzy potwornie wykrzywionej: długi czarny wąż zwisał mu z gęby. Czyżem widział kiedykolwiek tyle wstrętu i bladego przeobrażenia w cudzej twarzy? On spał zapewne? I wąż wpełzł mu w gardziel i wgryzł się w nią mocno. Dłoń moja targła węża, targła co sił – daremnie! wydrzeć węża z gardzieli nie zdołała. Wówczas krzyknęło coś ze mnie: Ukąś! Gryź! Głowa precz! (...). Pastuch wszakże ugryzł, jak mu to krzyk mój radził; przygryzł dobrym kęsem! Daleko od siebie wypłutł głowę węża i skoczył na nogi. Nie pasterz to, nie człowiek już – przeistoczony, olśniony, co śmiał się wraz! Przenigdy nie śmiał się na świecie człowiek, jako ten się śmiał⁵². Opowieść ta bogata jest w symbole. Tak więc: sen pastucha ma w niej symbolizować, moim zdaniem, stan zapomnienia: *Nauczanie powrotu* – pisał Nietzsche – *zapomniałem o nędzy* (...). Widzi on (Zaratustra – przyp. A.P.), że *nauka jest nie do zniesienia*⁵³; czarny wąż to owa nędza, choroba Zaratustry, jego smutek z powodu tego, że człowiek mały powraca wiecznie. Miotanie się pastucha po ziemi, jego twarz potwornie wykrzywiona, symbolizują stan cierpienia, rozpacz, wywołany zrozumieniem konsekwencji wiecznego powrotu. Szarpanie węża i niepowodzenie próby wyrwania go z gardła oznacza, że ozdrowienia nie może nam zapewnić nic z zewnątrz; musimy ozdrowieć o własnych siłach, walcząc, gryząc; z myślą o wiecznym powrocie musimy zmierzyć się sami. To, co stało się z pastuchem po odgryzieniu głowy węża, symbolizuje stan ozdrowienia. Nauka wiecznego powrotu wydawała się Nietzschemu niemożliwą do akceptacji dopóty, dopóki nie przyświeciła mu idea tego, który mógłby ją przeżyć w radości, tego, który jest wynikiem przemiany, jaka dokonała się w pastuchu – przemiany człowieka cierpiącego, nihilisty miotającego się pośród bezsensu, w człowieka śmiejącego się, tańczącego, uzdrowionego – nadczłowieka.

Nietzsche swoją koncepcję wiecznego powrotu nazywał najwyższą, jaką w ogóle osiągnąć można, formułą potwierdzającą, a to dlatego, że potwierdzać ona miała także ostateczne „nie”, zniszczenie i cierpienie jako przynależne istnieniu. Ów stan oznaczający usprawiedliwianie życia, nawet w tym, co jest w nim najstraszliwszego, najbardziej dwuznacznego i najkłamiwszego, Nietzsche nazywał „dionizyjskim”. Nadczłowiek, jako wizja przyszłości, ma być tym, który w pełni zrozumie konsekwencje nauki o wiecznym powrocie;

⁵² *Ibidem*, s. 143–144.

⁵³ F. Nietzsche, *Pisma...*, s. 90.

będzie on mówił cierpieniu: *Zgiń, lecz powróć*, a śmierci powie: *Byłoby więc to życiem? – Hejże więc! Jeszcze raz!*⁵⁴

Wieczny powrót okazuje się więc ideą, która w przeciwieństwie do nihilizmu broni wartości i sensu życia, koncepcją, która pokazuje, w jaki sposób osiągnąć wolność. Wieczny powrót jest nauką o człowieku, jako twórcy swego losu, jest także ostatecznym testem pozwalającym przeprowadzić linię podziału pomiędzy człowiekiem, a nadczłowiekiem, pomiędzy człowiekiem przeszłości, a człowiekiem przyszłości. Nadczłowiek oznacza nowy typ człowieka, jakiego domaga się wolny od nihilizmu świat, albo człowieka, który może budować wolny od nihilizmu świat: (...) *nadczłowiek ma przynieść upragniony koniec smutku, jaki ewokuje dotyczący śmierci Boga fragment Wiedzy radosnej. Wieczny powrót – o ile rozumieć go będziemy selektywnie – uczyni ziemię ludzi ziemią nadludzi (...). Powróci tylko to, co wolne – nomadyczni nadludzie, najwyższe punktuacje woli mocy*⁵⁵. Wizja ta, co z pewnością przeoczyli ideologowie nazistowscy, nie może znaleźć swego spełnienia w ramach państwa, czy też narodu⁵⁶. Bowiem zarówno Nietzsche, jak i Zaratustra, a także nadczłowiek, to samotni nomadzi mierzący się nieustannie ze zwierającą szeregi przeciętnością i dający odpór wszelkim sformalizowanym i zinstytucjonalizowanym próbom kształtowania człowieka.

Summary

Nietzschean Overman with the issue of Nazism in the background

Philosophy of Friedrich Nietzsche is constantly connected with the shadow of Nazism. In this work, the author presents causes of the Nazi perception of Nietzsche's thoughts claiming at the same time that it is not possible to demonstrate a substantive connection of the Nazi ideology with this thought and that this connection

⁵⁴ F. Nietzsche, *Tako...*, s. 289.

⁵⁵ F. Nietzsche, *Antychryst...*, s. 73.

⁵⁶ *Państwo wszakże łże we wszystkich językach dobra i zła; cokolwiek rzeknie, skłamię – a cokolwiek posiada, skradzione to jest. (...). Gdzie państwo się kończy, tam dopiero zaczyna się człowiek, który nie jest zbyteczny: tam się poczyna pieśń niezbędego, jedyną i niezastąpioną nutą. Gdzie państwo ustaje, spojrzycieź mi, bracia moi! Czyż nie dostrzegacie tam łączy i mostów nadczłowieka?* F. Nietzsche, *Tako...*, s. 42-44.

is only possible as a result of abuses and skipping of inconvenient fragments. The author focuses in particular on the interpretation of a overman category in the Nietzsche's philosophy showing that any attempts to perceive behind this category of a predatory and amoral creature are extremely misguided. For the author, the key to a proper understanding of the overman category is another, extremely important and mysterious Nietzsche's category: an eternal return.